

Witold Scheuring

Uwagi do protokołu posiedzenia plenarnego z dnia 26 października 1971 r.

Palestra 16/6(174), 77-78

1972

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

PROSZĘ O GŁOS

WITOLD SCHEURING

**Uwagi do protokołu posiedzenia plenarnego
z dnia 26 października 1971 r.^x**

Z bardzo przykrymi uczuciami przygnębienia, rozgoryczenia i upokorzenia czytałem w listopadowym numerze „Palestry” z 1971 r. protokół plenarnego posiedzenia NRA z dnia 26.X.1971 r. Mimo że znam dobrze niewesołą pod względem materialnym sytuację środowiska adwokackiego, trudno było mi wprost uwierzyć, iż pauperyzacja tego środowiska poczyniła aż tak wielkie postępy. Bo czyż nie za objaw takiego procesu poczytać można debaty i dyskusje na temat tego, czy po zmarłym adwokacie wystarczająca będzie dla wdowy renta w wysokości tysiąca złotych miesięcznie, czy też rentę tę trzeba by podwyższyć aż ... do kwoty 1 200 zł miesięcznie albo czy dla samego adwokata-emeryta zaopatrzenie emerytalne w wysokości 2 400 zł miesięcznie stanowić ma aż nadto wystarczające źródło utrzymania, i to zarówno dla niego samego jak i dla jego nie pracującej i nie otrzymującej żadnych świadczeń żony, czy też, otrzymując emeryturę w granicach plus minus 2 000 zł miesięcznie, dostanie on w razie szczęśliwego dożycia lipca 1972 r. dopłatę do tej emerytury (z Funduszu Samopomocy Koleżeńskiej) w wysokości aż 200 zł miesięcznie, a w razie dożycia 1975 r. — aż 300 zł, a może nawet i więcej, zależnie od sytuacji materialnej FSK.

Nie dziwię się, że licząc i obracając w palcach każdą złotówkę, jaką ma się wydać na poprawę losu adwokata-emeryta, kol. skarbnik NRA woli uniknąć stużłotowego dodatku do emerytury¹ już od 1 stycznia 1972 r. uważając, że taka pomoc mogłaby wyglądać na upokarzającą jałmużnę, a kol. dziekan RA w Łodzi jest przeciwny określaniu takiego dodatku mianem „zapomogi” i proponuje zastąpienie go raczej wyrazami „wyrównanie” lub „dodatek”, w słusznej zresztą obawie, że termin „zapomoga” mogłaby kojarzyć się z pojęciami litości bądź dobroczynności, zbyt upokarzającej dla osób korzystających z tego rodzaju pomocy. Mogę jednak ze swej strony zapewnić — a przypuszczam, że zdanie moje podzieliłoby również wielu moich kolegów znajdujących się w podobnej sytuacji i w ogóle mogących się wypowiedzieć — że nie sama tylko wysokość dodatku decyduje o tym, czy będzie on miał charakter czegoś upokarzającego, czy też będzie pozbawiony tego poniżającego elementu.

Ale skoro dodatek taki ma być uzależniany od warunków, na istnienie których wskazują wielogodzinne debaty i dyskusje w dniu 26.X.1971 r., skoro każdą złotówkę będzie się — jak już wspomniałem — mierzyć, ważyć i oglądać przez szkielko opinii moim zdaniem zupełnie niepotrzebnie zaproszonego biegłego, skoro dla uzyskania tych złotych sięgać się będzie do zgoła zaskakujących i nie mających z tą sprawą nic wspólnego funduszy (jak np. Funduszu Centralnego Szkolenia Aplikantów Adwokackich), skoro wysokość tej pomocy, a nawet samo jej istnienie wiązać się będzie ze stopniowym „wymieraniem” kolegów-emerytów, otrzymujących małe renty, a duże dopłaty, skoro pomoc tę odkładać się będzie na całe lata albo do czasu problematycznego zupełnie polepszenia sytuacji materialnej FSK (co chyba miało stanowić tylko zasłonę dymną dla powziętej następnie uchwały) — to, rzecz jasna, w takich okolicznościach jakakolwiek dopłata do emerytury, choćby nawet

^x Opublikowanego w „Palestrze” w numerze 11/71.

i trzystozłotowa, musi stanowić swoiste upokorzenie, i to bardzo bolesne upokorzenie, które musi nasuwać pytanie, czy w takich okolicznościach adwokaci-emeryci nie powinni w ogóle zrezygnować z tego rodzaju pomocy.

A fundusze? Znajdą się szybko, i to w sposób bardzo prosty i nieskomplikowany, a co najważniejsze — nie wymagający odkładania tej sprawy na lata bądź do czasu polepszenia się sytuacji materialnej FSK, która może nastąpić albo i nie nastąpić.

Każdy z nas, adwokatów, był i jest nadal, nawet po przejściu na emeryturę, członkiem swej Izby Adwokackiej, która jest naszą organizacją zawodową i na rzecz której wpłacał obowiązkowe składki członkowskie oraz inne świadczenia w niebagatelnej wysokości. Żeby nie być gołosłowny, podam tylko, że ja sam od swych obrotów, wynoszących ostatnio przeciętnie ca 4 000 zł miesięcznie, wpłacałem tytułem swych świadczeń członkowskich plus minus 350 zł miesięcznie i bez trudu doliczyłbym się chyba kwoty jakichś 50 000 zł, jakie przez okres dwudziestolecia swej pracy w adwokaturze wpłaciłem tytułem tych świadczeń do Rady Adwokackiej.

Jako nasza organizacja zawodowa, ma Rada Adwokacka wobec swych członków-adwokatów nie tylko prawa, ale i obowiązki, do których należy ochrona ich interesów życiowych i bytowych. Dziś, gdy pewna część adwokatów na skutek przejścia na emeryturę znalazła się w nad wyraz ciężkiej sytuacji materialnej, albowiem pobierana emerytura w wysokości przeciętnej około 2 000 zł miesięcznie, absolutnie nie może być wystarczającym źródłem utrzymania, zwłaszcza zaś dla tego, kto ma na swym utrzymaniu nie pobierającą żadnych świadczeń i nie pracującą żonę, której przecież nie może wyżywić z otrzymywanego 30-złotowego dodatku do emerytury, otóż dziś — powtarzam — nadszedł czas, by ta nasza organizacja zawodowa przyszła nam, adwokatom-emerytom, z pomocą, i to z pomocą wydatną, zapewniającą nam, ludziom steranym i najczęściej chorym, po tylu latach ciężkiej, niewdzięcznej i niezwykle odpowiedzialnej pracy, po latach wojen, obozów itd., nie wegetację, lecz spokojną i beztroską starość oraz standard życiowy, odpowiadający naszemu stanowi i naszej pozycji społecznej. Będzie to ze strony Rady Adwokackiej nie żaden akt łaski ani dobroczynność, lecz po prostu spełnienie ciężącego na niej obowiązku.

Dlatego też FSK powinien się zwrócić do władz samorządowych o natychmiastowe przyznanie odpowiedniej dotacji, która by zasiła fundusze FSK i umożliwiła natychmiastowe kontynuowanie dalszej pomocy dla kolegów adwokatów-emerytów, i to w takich ramach, żeby emerytura wraz z dodatkiem, jaki ma być przyznany, wynosiła co najmniej 2 500 zł, przy czym już od dnia 1 stycznia br., oraz żeby od tegoż dnia wprowadzony został dodatek na żonę adwokata-emeryta, będącą na jego wyłącznym utrzymaniu, w kwocie 500 zł miesięcznie, jak słusznie domaga się tego Prezydium Koła Adwokatów-Rencistów przy RA w Warszawie (*vide* październikowy numer „Palestry” z 1971 r.). Niestety, o tym słusznym postulacie nie mówiło się w ogóle na posiedzeniu w dniu 26.X.1971 r. Odpowiednie i chyba aż nie tak bardzo wysokie (bo jak wynika z oświadczenia kol. skarbnika NRA, chodzić będzie jedynie o 200 000 zł) fundusze na ten cel zapewne się znajdują, skoro NRA mogła przyznać w ostatnich czasach (*vide* „Palestra” nr 12/1971) milionowe fundusze na budowę bądź remonty lokali niektórych zespołów adwokackich. Przyznaję, że są to wydatki bardzo pilne i ważne, gdyż potrzeby zespołów adwokackich są istotnie ogromne i powszechnie znane, ale z drugiej strony stwierdzić trzeba, że na pierwszym planie powinien jednak stać człowiek ze swymi jeszcze większymi potrzebami życiowymi i bytowymi.